

Farsa nieśmieszna i nieartystyczna

•• Najnowszy spektakl Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie – „Wszystko w rodzinie” na podstawie dramatu Raya Cooneya – zmusza do zadania pytań najprostszych. Dla kogo jest ten teatr? I przede wszystkim po co?

No bo po co w teatrze wystawiać rozrywkę na poziomie serialowych tasiemców najniższego sortu, w której szczytem subtelności są żarty o „za-chodzeniu od tyłu”? Po co szylde „teatr” opatrywać prymitywną, sitcomową farsę, która nie dość, że wcale nie jest śmieszna, to jeszcze zostawia widza z poczuciem niesmaku i pustki? Czy warto wydawać publiczne pieniądze, żeby panie i panowie w garsonkach i garniturach mogli zaliczyć kolejną formę „uczestnictwa w kulturze”?

W londyńskim szpitalu św. Andrzeja zjawia się pielęgniarka Jane Tate, która pracowała tam przed 18 laty. Trafia tam w pogoni za synem, któremu zdecydowała się zdradzić, że jego ojciec nie zginął w Himalajach (jak wcześniej twierdziła), ale jest doktorem, z którym miała romans. „Pokłosie” tego romansu wsiada do samochodu, by obić temu „sukinsynowi” facjatę. „Sukinsyn” to dr Mortimore, który tego dnia ma wygłosić ważny wykład na dorocznej konferencji medycznej, „pokłosie” ma na imię Leslie i jest nieokrzesanym młodym człowiekiem z kolorowymi włosami, w glanach i skórzanych spodniach. Synek pedzi do szpitala bez prawa jazdy i po pijanemu, więc poszukuje go tam sierżant. I jakby tego było mało, w lecznicy trwają przygotowania do świątecznej sztuki, a po korytarzach biegają medycy z porożem na głowie. Chwilę później dr Mortimore wypowiada motto spektaklu „jak się kłamie, to z fantazją” i to właśnie mnożące nieporozumienia, wymyslane na poczekaniu brednie mają nas rozbawić. Ten sam efekt powinny wywołać także: hemoroidy, strzykawka wbijana w ty-

MATERIAŁ TEATRU W GNIEZNI



Spektakl jest sitcomową farsą, która budzi niesmak

lek oraz mężczyźni przebrani za kobiety. Bo nie tak nie śmiesz jak owłosione nogi wystające spod spódnicy.

Teatr w Gnieźnie nie jest jedyną instytucją, która sięgnęła po dzieła Cooneya. „Wszystko w rodzinie” można oglądać m.in. w Teatrze Polskim we Wrocławiu, a inne dzieła angielskiego dramaturga wystawia w Poznaniu Teatr Muzyczny (w repertuarze „Nie teraz, kochanie” i „Okno na parlament”, w przygotowaniu „Mayday”). I może nad gnieźnieńskim Cooneyem można by przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że reżyserem tego przedstawienia jest Tomasz Szymański, współtwórca Teatru Ósmego Dnia, dyrektor naczelny i artystyczny teatru im. Aleksandra Fredry. Słowo „artystyczny” wydaje się w tym kontekście wyjątkowo nie na miejscu.

Kontrargumenty pewnie byłyby takie: farsa rządzi się swoimi prawami, teatr musi z czegoś żyć, a jak wynika z badań Instytutu Kulturoznawstwa UAM sprzed kilku lat, przeprowadzonego wśród widzów instytucji podległych Marszałkowi Województwa, w Gnieźnie ponad 70 proc. z nich chciałoby oglą-

dać w teatrze właśnie komedie i farsy. Ale to wszystko nieważne. Szymański w jednym z wywiadów mówił: „wchodząc do tego teatru, myślałem, że będę robił teatr obrzeża, teatr bardziej offowy, z którego wyszedłem. (...) Tymczasem okazało się, że wszedłem do teatru pierwszego kontaktu. Do tego teatru trafiają dzieci i młodzież, którzy po raz pierwszy spotykają się z żywym teatrem.” Nie tylko dla dzieci i młodzieży taki kontakt z teatrem może okazać się pierwszym i ostatnim, szczególnie w Gnieźnie, gdzie alternatywy nie ma.

W Polsce powstaje mnóstwo idiotycznych komedii, otepiających seriali, odmóżdżających programów telewizyjnych. Sztuk na podobnym poziomie już nam nie potrzeba. Może już czas na wielki remanent i ludzi, którym bycie dyrektorem jeszcze się nie znudziło. ●

MICHAŁ GRADOWSKI

„Wszystko w rodzinie” na podstawie dramatu Raya Cooneya, reż. Tomasz Szymański, Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, najbliższy spektakl w sobotę